Życie Laarim
Rozmowa o krowach, ślubach i tradycji

Ślub to zbyt poważna sprawa, by zostawiać decyzje młodym, więc aranżują go rodzice. Dają chłopakowi wybór: nie musi poślubić konkretnej dziewczyny, ale ojciec i matka wskazują mu, które rodziny mają dobrą opinię i gdzie ma szukać swej wybranki.

Miłość krowami liczona

Siedząc przy herbacie zasypujemy naszego przewodnika gradem pytań. Na początek rzecz jasna chcemy dowiedzieć się, jak to jest tutaj z krowami i ślubami.
- W Laarim mamy dwa klany. Jeden to Bulane (Blask), drugi to Ciele (Wytrzymałość). I ja jestem z klanu Bulane.
Wśród Laarim panuje egzogamia, co oznacza zakaz zawierania małżeństw wewnątrz jednego klanu. Oznacza to w praktyce, że chłopak Bulane nie może poślubić dziewczyny Bulane. I pewnie dlatego tak ważne jest, by rodzice wybrali porządną rodzinę z innego klanu.

- A jak wygląda ceremonia ślubna? - pytam
- Poczekaj! - odpowiada John, nasz przewodnik. - Najpierw ojciec chłopaka idzie porozmawiać z ojcem dziewczyny. I nie tylko z nim! Musi porozmawiać z całą rodziną przyszłej panny młodej: jej ojcem i jego braćmi oraz siostrami, matką, dziadkami, kuzynami, pociotkami... To może zająć nawet i trzy miesiące, bo każdy musi wyrazić zgodę na ślub.
Zapewne jak wszędzie miejscowi lubią kwieciste przemowy, więc spotkania trwają i trwają...

- Jeśli pomniesz choć jedną osobę, to ona może zerwać ślub! - John tłumaczy nam dalej zawiłości ślubnych kontraktów.
- Fajna koncepcja wadliwości prawnej! - fachowo ocenia Marta.
- Taka odmiana kulejącej czynności prawnej. - uzupełnia Kuba. Nie ma to jak specjaliści na wyjeździe!
- A jest jakaś ceremonia tego ślubu? - dopytuję.
- Do tego zmierzam! - odpowiada z uśmiechem John.

- Jak już cała rodzina dziewczyny wyrazi zgodę na ślub, robi się wielką rodzinną naradę i ustala się ilu krów oczekują od rodziny chłopaka. Ale głos decydujący ma ojciec rodziny. A potem zaczynają się negocjacje. W końcu obie strony ustalą ilość krów - bo każdy z członków rodziny dziewczyny będzie mieć udziały w tych krowach.

- Powiedzmy, że ojciec przyszłej panny młodej dostanie 40 krów. Jego najstarszy brat dostanie 10 krów, następny 8 krów, kolejny 5 i tak dalej. Ilość zależy od kolejności urodzin. I oczywiście siostry też dostają krowy, ale mniej: najstarsza siostra dostanie 4, kolejna 3, potem następna 2... Kuzyni dostają po 1 krowie. Więc jak rodzina dziewczyny jest niewielka, to chłopak ma prawdziwe szczęście. - stwierdza John.

Nic dziwnego, że przy sporej rodzinie wydatek 150 krów za ślub wcale nie jest taki rzadki!
- To mi wygląda na krowią piramidę finansową - zauważa Kuba.
- Miłość zaczyna się od ilości krów. - filozoficznie stwierdza Mirek. Cóż, nie tylko u Laarim stan posiadania wpływa na uczucia.
Przy czym tych krów nie płaci się jednorazowo. To inwestycja na lata, którą czasem spłacają twoi potomkowie. Tyle, że w międzyczasie pojawiają się kolejne śluby i kolejne wymiany krów.
- Czyli może być tu kompensata, zakładając, że wszystko to dzieje się w obrębie dwóch klanów. - rzeczowo stwierdza Marta.

Budujemy nowy dom...

- Jak już ustali się ilość krów, wyznacza się datę ceremonii. Trzeba kupić piwo, jedzenie. Wreszcie w dniu ślubu ojciec wręcza rękę dziewczyny młodzieńcowi. Odtąd są oficjalnie mężem i żoną. Jeśli są młodzi, to przez jakiś czas mieszkają kątem u rodziców chłopaka. Po jakimś czasie, może po pół roku, młodzi budują swój dom.

- Każda wieś jest otoczona płotem. Jak brakuje miejsca na nowy dom to po prostu rozbiera się kawałek ogrodzenia, buduje nowy dom i odtwarza płot już za nim. Własnością gruntu nikt tu sobie nie zaprząta głowy, bo wiadomo, że ziemia należy do całej społeczności. I wszyscy wiedzą gdzie są granice ziemi danego klanu.
Władze kolonialne rzecz jasna tego podziału nie respektowały, dzieląc ziemię po swojemu, co do dziś w wielu miejscach wywołuje problemy...

- Moje córki będą bardzo drogie, bo chodzą do szkoły, dostały dobrą edukację. - opowiada dalej John. - Trzeba będzie za nie dać nawet i pięćset krów. Moja najstarsza ma 20 lat, a najmłodsza roczek. Już jestem dziadkiem, ale ostatnią żonę poślubiłem w listopadzie.

Szybko policzyliśmy, że z krowami jest pewien obieg zamknięty. Nasz przewodnik otrzymał od kogoś krowy za swą córkę (co będzie płacone pewnie latami), ale sam też musiał komuś za swą nową żonę zapłacić.

Jest ślub, wspólne życie, ale kiedyś dochodzi się do kresu. Gdy ktoś umrze, zostaje pochowany w pobliżu wioski. Czasem nawet między domami, aby drodzy przodkowie byli obok. Grób oznacza się sterczącymi kamieniami. Ale jak z czasem kamienie się przemieszczą, zapomina się kto tu był pochowany...

Krowy, krew i demografia

W porze suchej mężczyźni z krowami wędrują w poszukiwaniu pastwisk. Ale zawsze część krów zostaje w kraalu, żeby brać od nich mleko. Taki kraal może być oddalony od wioski nawet o 3-4 godziny marszu.

Podstawowym pożywieniem jest sorgo (proso, rodzaj kaszy jaglanej), mleko i... krew krów.
- Krew można zebrać gdy się zabija krowę, ale to rzadkość. - opowiada John. - Zwykle żeby utoczyć krwi, ściska się krowie szyję i malutką strzałą nacina się nabrzmiałą żyłę, zbierając krew do naczynia. Można w ten sposób zebrać litr, dwa świeżej krwi. Następnym razem nacina się po drugiej stronie szyi. A na kolejne nacięcie trzeba poczekać: tydzień, dwa, miesiąc. Zależy ile masz krów. I tak samo można pić krew kóz i owiec, ale u nich nacina się nad brwią.

- A która krew jest smaczniejsza? - dopytujemy.
- Z krowy, oczywiście że z krowy! Z krwi robimy zupę mieszając ją z tłuszczem i czasem naturalnym miodem. To można pić na świeżo, albo trzymać w tykwie i przez tydzień nadaje się do spożycia. Czasem dziewczyny idą z tykwami do kraalu, by przynieść krew do wioski.

- A co się dzieje, jak na ziemi Laarim brakuje pastwisk dla krów? Czy wtedy idzie się do innych ludów, walczy o ziemię? - dopytujemy.
- Nasze tereny są tak rozległe, że wystarczają dla naszych krów. Mamy na tyle dużo wody i zieleni, by pasły się tu spokojnie. Nie musimy iść do sąsiadów. - zapewnia nas John.
- Czy teraz jest więcej dzieci, czy kiedyś? - dopytujemy.
- 50 lat temu rodzina miała mało dzieci. Dwoje, troje. Ale teraz dzieci jest więcej, bo mężczyzna może mieć nawet cztery żony. Tylko musi go stać na nie!
- Ale jeśli będzie więcej i więcej ludzi, więcej krów, to wtedy będzie to problem? - dociekamy.
- Bo ja wiem... To może być problem za jakieś sto lat... - stwierdza nasz rozmówca.

Biorąc pod uwagę eksplozję demograficzną w większości państw Afryki, wyzwanie pojawi się znacznie wcześniej, ale postanawiamy nie drążyć tematu. Dla osób lubiących cyferki: w 1956 populacja Sudanu Południowego wynosiła 2,7 mln, w 2020 było to już 11 mln a prognozy na rok 2050 mówią o 22 mln.

- Ale dwie rzeczy mogą wpłynąć na zmniejszenie ilości krów. - dodaje John. - Jednym jest ubóstwo, że ludzie z biedy sprzedają krowy. A drugim zagrożeniem są choroby krów...

Nim stąd odjedziemy, wędrujemy na wzgórze ponad naszym biwakiem. W dali rysują się błękitne wzgórza, obok nas kwitną róże pustyni, w dole widać wioski. Idylliczny krajobraz, choć życie tu sielanką nie jest. Dla Laarim to ich cały świat.
Może i niedoskonały, ale ich własny.
Oby mogli cieszyć się nim jak najdłużej...

Zdjęcia i historie do tego wpisu zebrałam podczas wyprawy TORRE.pl do Sudanu Południowego.

(c) Anna Olej-Kobus / AfrykAnka.pl

Więcej inspirujących opowieści znajdziesz w mojej książce: Namibia. Przez pustynię i busz - do kupienia z autografem w sklepie www.namib.pl

Kupując w naszym sklepie wspierasz prowadzenie bloga AfrykAnka.pl oraz TravelNamibia.pl